KWARTALNIK MIŁOŚNIKÓW ZWIERZĄT

ANACONDA

www.anaconda-fundacja.pl

FUNDACJA OBRONY PRAW ZWIERZĄT

... i przyjaciele

NR 5/2016 STYCZEŃ/LUTY/MARZEC

Sylwia Pilarczyk:
Cieszymy się z każdego dnia

Dwa metry łańcucha

Czy futrzaki noszą płaszcze?



Fot. Marcin Czwartos

Jesteśmy grupą wolontariuszy. Działamy na terenie Gorzowa i w okolicy od sierpnia 2011 roku. Czym się zajmujemy?

- Przeciwdziałamy bezdomności zwierząt: wspieramy akcje zapobiegające rozrodczości zwierząt, organizujemy adopcje zwierząt (domy tymczasowe, stałe), organizujemy pomoc materialną dla schronisk i przytulisk.
- Zwalczamy wszelkie przejawy znęcania się nad zwierzętami: podejmujemy wiele interwencji w obronie praw zwierząt, składamy zawiadomienia o popełnionych przestępstwach na zwierzętach, występujemy w sądach oraz przed innymi władzami i organami w sprawach z zakresu ochrony praw zwierząt, współdziałamy z właściwymi organami i instytucjami w wykrywaniu i zwalczaniu przestępstw i wykroczeń wymierzonych w zwierzęta.
- Występujemy z inicjatywami w zakresie zmiany przepisów prawnych, dotyczących ochrony praw zwierząt oraz współuczestniczymy w tworzeniu aktów prawnych w tej tematyce.
- Znajdujemy nowe, dobre rodziny dla bezdomnych psów i kotów. Cieszy nas ponad 400 udanych adopcji.
- Ratujemy zwierzęta porzucone, chore, zaniedbane, maltretowane psychicznie i fizycznie.
- Propagujemy edukację prozwierzęcą: organizujemy imprezy na rzecz środowiska lokalnego, szkolenia, konferencje.
- Współpracujemy z instytucjami edukacyjnymi (przedszkola, szkoły), z instytucjami kultury i innymi propagującymi humanitarne traktowanie zwierząt.
- Organizujemy spotkania w przedszkolach i szkołach, na których uczymy dzieci i młodzież, jak prawidłowo opiekować się zwierzętami.

Fundacja Obrony Praw Zwierząt
ANACONDA
ul. Łokietka 28
66-400 Gorzów Wlkp.
www.anaconda-fundacja.pl
tel. 691 504 333, 508 334 418,
667 969 456
Jesteśmy też na Facebooku!
email: anaconda.fundacja@gmail.com
KRS: 0000400810
PKO Bank Polski
38 1440 1286 0000 0000 1554 6287

Działo się

Brawa dla uczniów! Bardzo serdecznie dziękujemy za zbiórkę zorganizowaną w Szkole Podstawowej im. Wincentego Witosa w Krzeszycach. Dostaliśmy od Was: karmę suchą i mokrą, żwirek dla kotów, kocyki, kołderki, zabawki i to samodzielnie wykonane przez dzieci! Cieszymy się ogromnie, że są takie osoby, które chcą pomóc i potrafią tak pięknie się zorganizować. Pani Karolinie Gałęckiej jej córce Zuzannie, Dyrekcji, Nauczycielom oraz Wszystkim Uczniom jeszcze raz serdecznie dziękujemy za wielkie serducha wrażliwe na los zwierząt!

***

Cały bagażnik karmy. Równie pięknie i serdecznie dziękujemy za inicjatywę pani Milenie Napierale, która w I Społecznej Szkole Podstawowej przy ul. Kazimierza Wielkiego 65a zaangażowała klasy 1a i 1b, które wspólnymi siłami uzbierały cały bagażnik karmy dla naszych podopiecznych. Wzór godny naśladowania!

***

Świąteczny jarmark. Serdecznie dziękujemy także wszystkim, którzy odwiedzili w przedświąteczny weekend nasze anacondowe stoisko na Starym Rynku. Dzięki Wam uzbieraliśmy 2.065,36 zł. Pieniądze te przeznaczymy na leczenie chorych bezdomnych psów i kotów. Cieszymy się, że wzięliście udział w naszej zabawie fantowej, gdzie do wylosowania były wspaniałe maskotki podarowane Fundacji przez uczniów gorzowskich szkół podstawowych. Dziękujemy: Milenie za wspaniałe pierniki – pyszne i kolorowe, pani Katarzynie Błoch za przepiękne kartki okolicznościowe, pani Grażynie za ceramikę.
Szczególne podziękowania składamy sieci księgarń TAK CZYTAM, której sklep mieści się przy ul. Sikorskiego 106. Dziękujemy za kolorowe bajeczki i kolorowanki. Dziękujemy również wolontariuszom Anacondy za zorganizowanie i obsługę stoiska!

***

Myślisz o adopcji? Wypełnij ankietę! Całkiem niedawno stworzyłyśmy ankietę, której wypełnienie jest obowiązkowe przez osoby zainteresowane adopcją naszego podopiecznego. Ma ona charakter informacyjny. Zawarte w niej pytania uświadamiają przyszłym opiekunom, jak dużą odpowiedzialnością jest posiadanie psa. Odpowiedzi zaś pozwolą nam poznać rodzinę adopcyjną, jej możliwości i oczekiwania wobec nowego domownika. Zachęcamy do zapoznania się z dokumentem na naszej stronie internetowej: anaconda-fundacja.pl, zakładka: Adopcje.

Można zmienić ich los

W przeszłości wyłapywaniem bezdomnych zwierząt zajmowała się niepopularna „instytucja" hyclem zwana. Obecnie problem ten rozwiązuje się nieco inaczej.

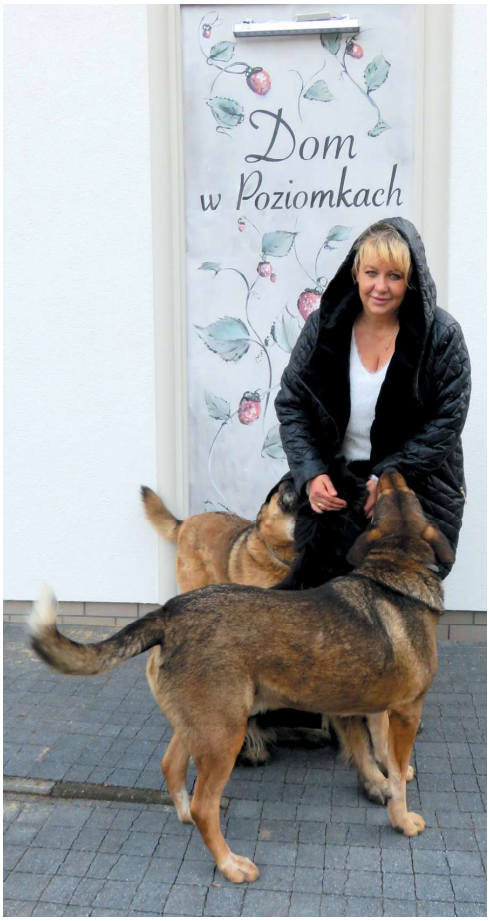
Powstałe towarzystwa i fundacje prozwierzęce oraz ustawy regulujące prawa zwierząt mają za zadanie czuwać nad ich bezpieczeństwem i godnym życiem. Obowiązek zajęcia się porzuconymi zwierzętami należy do władz gminy, na terenie której się one znalazły. Kiedy pies lub kot trafi już pod opiekę ludzi, jego przyszłość nie jest jednak tak całkiem wiadoma. Bywa, że za pośrednictwem zajmujących się tą dziedziną fundacji niektóre z nich bardzo szybko trafiają do adopcji lub do domów pobytu tymczasowego, gdzie oczekują na osoby zgłaszające gotowość przyjęcia czworonoga pod stałą opiekę. Inne, które mają mniej szczęścia, są przewożone do schronisk. Są tam bezpieczne i mają opiekę, niemniej jednak jest to życie w zamknięciu. Do schroniska w Gorzowie w ciągu roku trafia około ośmiuset psów. Oprócz tych porzuconych, zwierzęta trafiają tam z różnych przyczyn. Ich byli opiekunowie najczęściej tłumaczą fakt pozbycia się psa z domu koniecznością wyjazdu za granicę, nagłą alergią na sierść lub zmianą miejsca zamieszkania. Bywa, że zwierzak zostaje osierocony, to bardzo przykre, ale wytłumaczalne. Czasem zwierzęta są po prostu podrzucane w pobliże schroniska, by uniknąć opłat. Zjawisko porzucania czworonogów nasila się w okresie urlopowym i świątecznym. Dzięki wysiłkom pracowników schroniska i organizacji pracujących na rzecz zwierząt z czasem udaje się część z nich ulokować w domach docelowych. Ale trzeba też wspomnieć, że nie wszystkie schroniska działają tak sprawnie. Wciąż jeszcze są takie, które bardziej przypominają obóz koncentracyjny niż bezpieczną przystań. A przecież wśród zwierzaków, które nie należą do nikogo, są takie, które będą musiały w schronisku spędzić resztę swojego życia.
I ty możesz to zmienić. Gorzowskie Schronisko Azorki ma swój fanpage na Facebooku. Możesz też zadzwonić pod nr 95 728 72 12 lub przyjść na ul. Fabryczną 97.

Magdalena Siwek

Też jestem zwierzolubem

- Liczę, że to miejsce pomoże zebrać więcej pieniędzy na działalność fundacji Anaconda - mówi Wioletta Grzesiak, właścicielka Domu w Poziomkach, współorganizatorka balu „Na cztery łapy i ogon".

Gdzie te poziomki?
Rosną przy drzewie.
I dlatego Dom w Poziomkach?
Właśnie dlatego – wokół rośnie pełno poziomek. *(śmiech)*
To dla nich wyniosła się pani z Gorzowa do Tarnowa?
W mieście byłam przejazdem, a tutaj kiedyś był mój dom. Po prostu wróciłam do siebie. Od razu muszę doprecyzować, że Dom w Poziomkach to nasz wspólny pomysł – męża Ryszarda i mój. To głównie jego dzieło, choć on nigdzie się nie pokazuje.
Jakie są dobre strony rezygnacji z prowadzenia lokalu na bulwarze i przeniesienia działalności pod las?
Proszę się rozejrzeć: są piękne widoki, jest przestrzeń. To całkiem inna aura.
Dzikie zwierzęta podchodzą czasem pod płot?
Tak, kiedy psy śpią. Zwłaszcza sarny, dziki. Kiedyś widziałam tutaj też bażanty.
Właśnie, przywitały nas trzy psy...
Wokół mnie zawsze były jakieś zwierzęta. W ogóle mamy z mężem pięć psów i jednego kota. Tutaj są trzy psy, a w domu w Sulechowie mieszka reszta.
Kupiła je pani, znalazła?
Jedynie wilczur był kupiony. I do tego z niezbyt porządnej hodowli. Ta suczka była bardzo płochliwa, przez trzy miesiące nie miałam z nią żadnego kontaktu. Wykupiłam ją nie dlatego, że potrzebowałam wilczura, ale żeby ją stamtąd wyciągnąć. Serce mi pękało, gdy na nią patrzyłam. Pozostałe psy są schroniskowe.
Inne zwierzęta?
Już kiedy byłam dzieckiem, jeździłam konno, bo dziadek miał hodowlę. Pomagam też innym fundacjom – Tara i Centaurus. One ratują konie i osiołki przed rzeźnią czy złym traktowaniem.
A dziś nie chciałaby pani znów pojeździć konno?
Niedaleko jest stadnina, więc jeśli mnie przyciśnie... *(śmiech)*
Co będzie działo się w Domu w Poziomkach?
Postawiłam na organizację imprez – szkoleń, wesel do 160 osób. Poza tym oferujemy też 50 miejsc noclegowych. Okazuje się, że jest duże zainteresowanie i mamy już sporo rezerwacji na 2016 r.
Rozmawiamy w grudniu, trwa ustawianie mebli, aranżowanie miejsca – jak to więc możliwe, że terminy już są pozajmowane?
Dzięki facebookowi i reklamie szeptanej. *(śmiech)*
Pomógł fakt, że przez kilka lat prowadziła pani restaurację Bella Toscana?
Bardzo! Podziwiam ludzi, którzy biorą się za taki biznes, nie mając doświadczenia. To już nie te czasy, gdy wystarczyło jakiekolwiek miejsce i obojętnie co na stole. Dziś klienci oczekują wysokiego poziomu. Stąd niezwykle ważne jest dla mnie doświadczenie z prowadzenia restauracji.



Dało się zauważyć, że pani lokal był na bulwarze najczęściej i najliczniej odwiedzany...
Podobno tak było... *(śmiech)*
Zdarzały się nawet kolejki do stolika. Zostawiła pani coś, co dobrze funkcjonowało...
Aby taki lokal utrzymywał wysoki poziom, trzeba mu poświęcić 24 godziny na dobę. Żadne pieniądze nie są warte tego, by dla nich zaniedbywać rodzinę.
Ma pani jakieś obawy?
Nie, nie miałam ich też, gdy otwierałam restaurację. Miałam marzenia o lokalu, w którym klienci będą czuli się dobrze. Po roku stanęłam w niszy i przyjrzałam się ludziom, którzy siedzieli przy świecach, w tle spokojna muzyka, a oni świetnie się bawili - wtedy ziściły się wszystkie moje marzenia. I nie chodziło o finanse, o ekonomiczne powodzenie interesu, ale o atmosferę miejsca, które stworzyłam.
W nazwie lokalu na bulwarze była Toskania, co sugerowało kuchnię włoską. A jak będzie w podgorzowskim Tarnowie?
Tutaj oferujemy dania klasyczne, polskie i staropolskie, takie jest zapotrzebowanie. Moja pasja to kuchnia smaków śródziemnomorskich, więc i takie kulinarne życzenia z chęcią spełnimy.
Kto będzie je szykował?
Nie mogę powiedzieć.
Będzie jakiś kucharz czy sama pani założy fartuch?
Będzie kucharz. (śmiech) Z moimi ludźmi już trochę sobie pogotowaliśmy przy rozruchu sprzętu, powymienialiśmy pomysłami i wiem, że oni mają wielki potencjał.
Ale sama próbowała pani kiedyś gotować?
Oczywiście!
I będzie specjalne danie szefowej?
Będzie. *(śmiech)*
A co to będzie?
Na razie tajemnica!
Kiedy ruszacie?
Inauguracyjną imprezą będzie bal organizowany 6 lutego wspólnie z Anacondą. Liczę, że to miejsce pomoże też zebrać więcej pieniędzy na działalność fundacji. Potem czekają nas jeszcze prace wykończeniowe drugiego budynku i na zewnątrz. W pełni ruszamy w czerwcu.
To już kolejny bal „Na cztery łapy i ogon" z pani udziałem. Rok temu wsparła go pani finansowo, teraz też lokalowo i gastronomicznie - skąd taka chęć pomocy?
Cieszę się, że dołączyłam do organizacji balu, bo też jestem zwierzolubem, chcę pomagać. Moja przygoda z Anacondą zaczęła się od dnia wegańskiego, gdy do Gorzowa przyjechali państwo Kuroniowie. Wówczas poznałam Małgosię, szefową fundacji.
Jakie atrakcje kulinarne przewiduje pani na balu 6 lutego?
Mogę zdradzić jedynie, że będzie sporo dań na bazie kuchni śródziemnomorskiej, ale i będą te tradycyjne, choć nieco podkręcone. Takie moje!

Rozmawiali
Grażyna Nawrocka
i Wojciech Wyszogrodzki
Zdjęcie Grażyna Nawrocka

ANACONDA

Fundacja Obrony Praw Zwierząt

ZAPRASZA

NA **II CHARYTATYWNY BAL KARNAWAŁOWY**

„NA CZTERY ŁAPY I OGON"

KTÓRY ODBĘDZIE SIĘ **6 LUTEGO 2016**
OD GODZ. **19:00** DO RANA
W **„DOMU W POZIOMKACH"**
W TARNOWIE POD GORZOWEM

ATRAKCJĄ BALU BĘDZIE
AUKCJA DZIEŁ SZTUKI ZNANYCH ARTYSTÓW



ZAGRA ZESPÓŁ
GIGA DRUM

REZERWACJA ZAPROSZEŃ
BAL.ANACONDA@GMAIL.COM

CENA ZAPROSZENIA
150 ZŁ OD OSOBY

TAK CZYTAM

Miejski Ośrodek Sztuki Galeria BWA

Dom w Poziomkach

Plus radio 100,7 FM GORZÓW WLKP.

Kardamon

MOPSIK

Cieszymy się z każdego dnia

Pies od zawsze był marzeniem Sylwii. Rodzice w domu nie bardzo ten pomysł popierali, więc gdy tylko wyprowadziła się na swoje, zakup pupila był jedną z pierwszych rzeczy, jakie zrobiła. Od razu wiedziała, że musi to być *border collie*.

– Zakochałam się w tej rasie! To bardzo inteligentne psy, wpatrzone bez reszty w człowieka, spragnione kontaktu z nim – podkreśla. Pies o imieniu Glad pochodzi z jednej ze śląskich hodowli. Ma już prawie 11 lat.

Ciągle coś robi

Początki nie były łatwe. – Zdemolował nowe mieszkanie: notorycznie wyciągnął kabelki ze ścian, które były za zaślepką, pogryzł listwy przypodłogowe, buty... – wylicza Sylwia Pilarczyk. – Szybko jednak się nauczył, co wolno robić, a co jest zakazane. Od zawsze uwielbiał pracować. Gdy był malutki, zauważyliśmy, że lubi „zgadywanki".

Pies i „zgadywanki"? – Kiedy dostaje nową zabawkę, nazywamy ją, np. jeżyk, świnka, panolek, kółeczko, zielony smoczek, itp. Glad praktycznie po kilku powtórzeniach pamięta jej nazwę. Wszystkie zabawki ma w koszu, z którego na żądanie wyszukuje tę, o którą prosimy. I tak codziennie od 10 lat. Uwielbia to – tłumaczy Sylwia. – On ich nie niszczy, dba o nie, one naprawdę nadal piszczą, są w idealnym stanie. Podkreślić należy, że Glad wszystkie polecenia wykonuje za „dobre słowo", smakołyki nie były nigdy nagrodą za dobrze wykonane polecenie. On cieszy się, gdy my się cieszymy. Bordery to bardzo absorbujące psy, wymagają poświęcenia im dużej ilości czasu, pragną kontaktu ze swym opiekunem praktycznie ciągle, kochają pracować. A pracą jest dla nich np. zabawa. Bordera nie wystarczy zmęczyć fizycznie, wymaga również zmęczenia psychicznego. To nie jest pies, który przychodzi ze spaceru i śpi. On ciągle coś robi.

– I nie lubi po sobie sprzątać zabawek – przyznaje rozbawiony Marcin Czwartos. Glad nie zawsze się słuchał. – Gdy był mały, wskoczył zimą do jeziora, kra się pod nim załamała i nie mógł się wydostać – tatuś musiał go ratować – śmieje się Marcin. Sylwia upomina swego partnera, by publicznie tak siebie nie nazywał, bo „inni się będą śmiać".

Dla niego to zabawa

Marcin przyznaje, że ich pupil jest nieco zazdrosny o poświęcanie czasu innym zwierzętom czy dzieciom. – Jest bardzo rozpieszczony, ale gdy mówimy mu, że ma trochę odpuścić, wykonuje polecenie – tłumaczy Sylwia. Marcin dodaje: – Warto tutaj podkreślić, że są to komendy składające się z pełnych zdań, a nie z pojedynczych wyrazów. Gdy mówimy, żeby przyniósł coś z łazienki, sypialni, idzie tam i to przynosi. To jest pies, z którym można niemal rozmawiać, zachowuje się jak kilkuletnie dziecko. Szybko się uczy: wystarczy mu powiedzieć kilka słów, a daną rzecz zapamięta. On po prostu myśli, ma znakomitą pamięć, świetny wzrok i węch. Wie, gdzie np. wczoraj zostawił zabawki. Już jako szczeniak potrafił aportować, siadać, leżeć, zostawać. Wystarczyło kilka powtórzeń. W mig nauczył się przechodzenia między naszymi nogami, pięknie „pasie" piłkę i nas. Kocha to. I uwielbia się przytulać, jak dziecko.

Czeka na wigilię

Przez 10 lat mieszkania z Sylwią i Marcinem Glad uzbierał już około 300 zabawek! Część z nich musiała zostać wyrzucona, bo po prostu się zużyła – Na święta dostaje prezent od każdego członka rodziny – tłumaczy Marcin. – Wyczuwa, kiedy przychodzi wigilia, widzi spakowane prezenty, staje się podekscytowany, piszczy, chce iść do rodziców, gdzie jest choinka i niespodzianki pod nią. Potem siedzi pod

ciąg dalszy na str. 6



Cieszymy się z każdego dnia

ciąg dalszy ze str. 5

drzewkiem i czeka na pozwolenie, by się do nich dobrać. Sam niczego nie ruszy, musi być „znak-sygnał". I jakoś tak się składa, że od razu wie, które są jego. Mimo że są zapakowane w papier.

Może wyczuwa jedzenie? – Nie, to są zabawki! – oponuje Sylwia. – Jedzenie wcale go nie interesuje. Mógłby żywić się powietrzem, byleby obok były jego zabawki.

Glad sam rozpakowuje swoje prezenty – to jedna z jego ulubionych czynności. Na potwierdzenie, po naszej rozmowie, Sylwia wysyła mi filmik z wigilii. Rzeczywiście, prowadzi tam „dialog" z psem: – Najważniejsza jest więź z psem. Glad mi ufa. Wie, że może na mnie liczyć w każdej sytuacji, że go nie zawiodę. Gdy w łapkę zaplącze się gałązka, kawałek orzeszka czy kamyczek schowa się między poduszeczkę, Glad zatrzymuje się i pokazuje nam tę łapkę. Wtedy pomagam. To delikatny piesek.

– Potrafi nas zawołać, gdy zabawka, np. piłka wleciała mu pod łóżko. Przyprowadza nas w to miejsce, schyla się i pokazuje, gdzie znajduje się zguba. Wiemy, że mamy mu pomóc ją wydobyć, bo sam sobie nie poradzi. Czasami my nie widzimy tej zabawki, ale on wie, że tam leży. I zawsze ma rację – śmieje się Marcin. – Pokazuje nam również, jeśli czegoś nie chce. Nie lubi np. robienia zdjęć, a może bardziej bezczynności z tym związanej. Nie cierpi, gdy kładzie mu się na nos zabawki czy gdy go czeszemy. A ja bym chciał, żeby miał włosy zaczesane na bok.

Samochodowy pastuszek

Sylwia podkreśla, że doskonale się rozumieją: – Kiedy kończymy zabawę, to kończymy, on doskonale to rozumie. Nigdy nie uciekł, pilnuje się nas. Wie, że my jesteśmy ciekawsi niż inne psy, z nami jest po prostu fajniej. Początkowo chciał zaganiać samochody, ale przekonaliśmy go, że tak nie wolno, a samochód to nie owieczka. Został „przestawiony" z typowej dla tej rasy pracy pastuszka na zabawę. Uwielbia aportowanie, piłki. Z racji wieku już nie może sobie pozwolić na ekstremalne latanie w powietrzu z frisbee, jednak zastępujemy to innymi zabawami.



Glad nie stwarza problemów praktycznie w żadnym miejscu, w jakim się znajduje. – Gdy chcemy, żeby został w pokoju, on znajduje sobie kącik, kładzie się i cichutko czeka – mówi Marcin. – Przeszliśmy z nim całe Karkonosze. To jest pies, który idzie szlakiem, nie schodzi z niego, chyba że my to robimy – dodaje Sylwia. Na spacerach w ogóle nie interesuje się innymi psami – na większe czasem szczeknie, natomiast mniejsze i szczeniaki obchodzi szerokim łukiem.

Walczymy o miesiące

Ta wiadomość spadła na nich we wrześniu ub. roku. – Teraz do nas dociera, że od dłuższego czasu Glad nam coś pokazywał. Czasami krzywo stał przy jedzeniu, układał się w taką literę C. Jakby coś mu przeszkadzało – mówi Marcin. Sylwia wzdycha ze smutkiem: – To trudny temat. Glad nie pokazywał po sobie niczego. Zachowywał się jak zawsze. Ze względu na częste rozwolnienia zrobiliśmy USG i okazało się, że ma guza śledziony. Musieliśmy działać bardzo szybko, ponieważ w każdej chwili guz mógł pęknąć. Usunięto śledzionę. Guz na niej był już wielkości pomarańczy. Czekaliśmy na wyniki jak na szpilkach.

Kiedy w końcu przyszły, były bardzo dobre, nie stwierdzono zmian nowotworowych. Pod koniec listopada Sylwia coś jednak wyczuła: – Miał powiększone węzły chłonne. Najpierw za przednią łapą, a potem za pozostałymi trzema. Diagnoza nie pozostawiała wątpliwości – to był chłoniak, czyli tak naprawdę wyrok.

Potem pojawiły się strach, łzy, pytania bez odpowiedzi. I tak do dzisiaj.

Zawsze warto!

Glad właśnie przechodzi chemoterapię. – Trzeba podkreślić, że leczenie u psa przebiega inaczej niż u ludzi. Obecnie Glad zachowuje się i wygląda jak zdrowy pies. Nie odczuwa bólu, a jeśli nie czuje dyskomfortu z nim związanego, to jest jak zawsze: ma apetyt, bawi się, obszczekuje psy, których nie lubi, bo jest w końcu „panem osiedla" – opowiada Sylwia. – Wiemy, że już nie wyzdrowieje, ale liczymy, że leczenie „uśpi" chłoniaka na długo. Wierzymy, że los będzie dla nas wszystkich łaskawy i będziemy cieszyć się sobą jeszcze długo. Uważamy, że warto walczyć o każdy dzień, bo to jest nasz Glad – ukochany pies, członek rodziny, przyjaciel. Cieszymy się chwilą i uczymy się żyć z niechcianym lokatorem w organizmie Glada. Staramy się nie myśleć o najgorszym, ale wiemy, że kiedyś nadejdzie i obudzi się bestia. Jeśli ktoś nas zapyta, czy warto leczyć, odpowiemy bez namysłu: jasne, zawsze warto!

Wojciech Wyszogrodzki
Zdjęcia Marcin Czwartos

Król zaprzęgu

Siberian husky to rasa urodziwa, ale również nietypowa. Należy do grupy psów pierwotnych, czyli maksymalnie zbliżonych genotypem do wilka.

Charakteryzują się indywidualnym temperamentem, smykałką do polowań i ciągnięcia sań.
Wszak ich historia jest bardzo rozległa, ponieważ przodków współczesnego husky znajdziemy 17 tysięcy lat wstecz na terenach Syberii i Alaski, kiedy psy służyły głównie do polowań, z czasem jednak wraz ze zmianą klimatu wykorzystywane były również jako siła pociągowa, która transportowała upolowaną zdobycz do osad człowieka. W miarę rozwoju rasa nabrała cech umożliwiających tym psom wykonywanie zadań, do których została wyhodowana – niezwykłą siłę przetrwania, umiejętność radzenia sobie w trudnych warunkach, gęste futro nieprzepuszczające śniegu ani zimna, silny i niezależny temperament i silny instynkt łowiecki, co pozwalało przetrwać w najtrudniejszych warunkach Syberii i sprostać wymaganiom stawianym przez człowieka. Dzięki temu główną cechą husky jest łatka wytrzymałego, długodystansowego psa pociągowego.



Zero agresji

Ciekawostką tej rasy jest, iż w przeciwieństwie do większości szpiców, np. akit, husky jest psem, który nie wykazuje agresji w stosunku do człowieka. Dlaczego tak się stało? Odpowiedź jest prosta – w srogich warunkach Północy niełatwo było o pożywienie – ani człowiekowi, ani psom. Ludzie żyli w osadach całymi rodzinami, liczącymi od kilkunastu do kilkudziesięciu osób. Nie mogli pozwolić, aby członkowie grupy narażeni byli na ataki ze strony psów – warunki otoczenia były same w sobie wystarczająco niebezpieczne, dlatego też psy agresywne po prostu... zjadano. W ten sposób za pomocą selekcji (prawie) naturalnej współczesny husky syberyjski nie nadaje się na stróża podwórka ani domu, ponieważ agresja wobec ludzi została u niego maksymalnie zminimalizowana i z radością przywita każdego nieznajomego.

Tylko dla aktywnych

Kiedy siberian husky zaczął wędrować po świecie – był sprzedawany przez handlarzy najpierw w USA, gdzie dostrzeżono jego potencjał jako psa pociągowego i zaczęto wykorzystywać do sportu, później, ukształtowany, trafił do Europy i podbił cały świat. Dzisiejszy siberian jest psem sportowym (pociągowym), ale także rodzinnym. Nie jest to jednak najlepszy kandydat jako wyłącznie pies do towarzystwa. Drzemie w nim bowiem duch samego wilka i pragnie biec z wiatrem. Jest to pies, który niekoniecznie będzie zgadzał się z każdą naszą komendą, nie jest prosty do ułożenia i nadaje się tylko do aktywnego domu, który zrozumie potrzeby ruchu i zajęcia na wiele godzin. Pies ten świetnie czuje się, wędrując lub biegnąc przy swoim panu, przy rowerze, ciągnąc zaprzęg i sanie.
Husky nie toleruje małych zwierząt – bierze je za zwierzynę, więc w jego obecności królik czy nawet kot nie mogą czuć się bezpiecznie. Problemem może być również miłość do kopania dziur – jak nie w ogródku, to w kanapie i podłodze.

We wszystkich kolorach

Szata syberyjskiego husky jest trudna do utrzymania ze względu na jej warstwowość i nieprzepuszczalność. Latem pies ten powinien być bardzo dobrze wyczesany przynajmniej raz w tygodniu, aby się nie przegrzać. Zimą wystarczy przeczesać raz na tydzień lub rzadziej. Ten pies intensywnie linieje dwa razy w roku. Husky źle znoszą wysokie temperatury, lepiej czują się w chłodniejszym klimacie. Występują we wszystkich kolorach, od białego po czarne, jednak najczęściej spotykane są szare, wilczate, srebrne i rude z białym brzuchem i znaczeniami. Oczy husky mogą być brązowe, niebieskie lub wielokolorowe, występować może tzw. heterochromia tęczówek, czyli oczy o mieszanych kolorach (w jednym oku może występować kilka kolorów). Husky to stosunkowo zdrowa rasa, należy jednak przyjrzeć się oczom i tarczycy, ponieważ właśnie na nie siberiany najczęściej chorują.

Nie da się przekupić

Husky jest lekkoduchem, który sam znajdzie drzwi wyjściowe, jeśli my o nich zapomnimy. Jest to pies, który nie zawaha się wyjść poza mury własnej klatki, nawet złotej, jeśli nie może się spełniać. Osoba, która pragnie mieć tak pięknego i majestatycznego psa, powinna zastanowić się, czy jest w stanie przekonać siberiana, że warto z nią zostać. Jeśli chce to zrobić wyłącznie smakołykami i ciepłym posłankiem – nic z tego nie wyjdzie. Husky to pies, który kocha wolność, przestrzeń i naturę. Będzie wspaniałym towarzyszem dla osób kochających piesze wędrówki i aktywne podróże, w które mogą zabrać ze sobą psa takiego jak on.

Adrianna Szopa
Instruktor Szkolenia Psów
Szkoła dla Psów Pies Potrafi
www.Gorzow.PiesPotrafi.pl



Typowe kocie pieszczochy

Kreska, Bolek i Lola to trójka z 13 kocich dzieci, które zostały odłowione pod koniec września na obrzeżach Gorzowa. Skąd wzięły się te kociaki i reszta rodzeństwa? Tym razem historia nie jest pełna dramatycznych zdarzeń, po prostu maluchy i ich matkę dopadła ludzka bezduszność i znieczulica. Ich mama została prawdopodobnie wyrzucona, pewnie była w rui i stała się kłopotem.

Szukając schronienia, kotka na szczęście trafiła na podwórko pewnej pani, która pochyliła się nad jej nieszczęściem. Pani podarowała jej kąt i pełne miski. Po jakimś czasie pojawiła się druga kotka, kolejna ofiara bezduszności i – jak się okazało – obie kocice były ciężarne. Nie minęło kilka tygodni, a na świat przyszło kilkanaście kociąt, które gdy podrosły, zostały przez wolontariuszy odłowione, a ich matki wysterylizowane.

Niestety, życie w szopce i zimne noce zrobiły swoje: kociaki zaczęły chorować. Kreska, **Bolek** i Lola również, ale dzielnie znosiły wszystkie zabiegi, które byliśmy zmuszeni wykonywać. A było ich sporo – leczone uszka i oczka, podawanie maści, kropli, antybiotyku etc. Trochę to trwało, ale teraz kotki są zdrowe i jedyne czego im potrzeba, to kochającego domu.





Kreska, Bolek i **Lola** to drobne, ale rezolutne kotki. Pozwalają brać się na ręce i lubią być głaskane, uwielbiają zabawy piłeczkami i piórkami. Początkowo wobec obcych Kreska jest trochę zdystansowany, ale szybko się „rozkręca". Bolek i Lola to typowe pieszczochy. Wzięte na ręce układają się do spania i uroczo mruczą. Kociaki mają około 4,5 miesiąca, są odrobaczone, odpchlone i kuwetkowe.

Anna Nowakowska

Kontakt w sprawie adopcji:
667 969 456 lub 609 280 061

Dwa metry łańcucha

Tak kończą nieprzemyślane prezenty. Początkowo wzbudzają zainteresowanie, ale z czasem o nich zapominamy. Tak może być w przypadku rzeczy, gorzej, gdy chodzi o żywą istotę...



W Polsce żyje średnio 7,5 mln psów i z każdym rokiem popularność posiadania czworonoga w domu wzrasta. Traktujemy psy jak członków rodziny, to one wyzwalają w nas instynkty opiekuńcze, towarzyszą podczas wspólnych wędrówek czy wyjazdów na wakacje. Czasem są wykorzystywane do pomocy służbom ratowniczym, policji, wojsku, straży granicznej czy pożarnej. Nie bez powodu właśnie te zwierzęta nazywane są najlepszym przyjacielem człowieka. Niestety, dla niektórych pies wciąż ma spełniać tylko jedną rolę – stróża. Tak jest najczęściej na wsi, gdzie czworonóg zamknięty na niewielkiej przestrzeni musi jedynie odstraszać nieproszonych gości.

Dziurawa buda

Historia Klary doskonale obrazuje to, co widać na wielu polskich wsiach. Suczka trafiła do swoich pierwszych właścicieli jako kilkutygodniowy szczeniak. Była prezentem dla córki, wymarzonym i można by przysiąc, że idealnym. Póki była młoda, mieszkała w domu, miała swoje legowisko, zawsze pełną miskę i dużo czułości ze strony człowieka. Sytuacja zmieniła się, gdy córka znalazła nowe zainteresowania, a opieka nad psem stała się sprawą drugorzędną. Nie wiadomo, ile czasu minęło, ale w końcu Klara z ciepłego mieszkania trafiła do dziurawej budy, przykuta łańcuchem, uniemożliwiającym ucieczkę z piekła. Mieszkała na samym końcu działki, pomiędzy krzakami, niewidoczna dla sąsiadów, by nie „szpeciła" podwórka. Całym jej życiem był 2-metrowy łańcuch, zbyt ciasno owinięty wokół szyi oraz brudne i przeważnie puste miski. Przez wiele lat była zapomniana i skrywana przed światem.

Została na stałe

Dopiero po około 10 latach ktoś z sąsiadów zainteresował się jej losem i zgłosił się do naszej fundacji. Od tamtej chwili jej świat zmienił się o 180 stopni. Szybko została odebrana właścicielom i zawieziona do fryzjera, który doprowadził jej sierść do porządku. Następnie trafił do domu tymczasowego, gdzie została już na stałe. Pomimo złej przeszłości nie straciła pogody ducha. Bez problemu ufa każdej nowopoznanej osobie i darzy miłością wszystkich, którzy poświęcają jej czas. W domu jest grzeczna, a na spacerach usłuchana i kontaktowa.

Cuda pani Bożeny

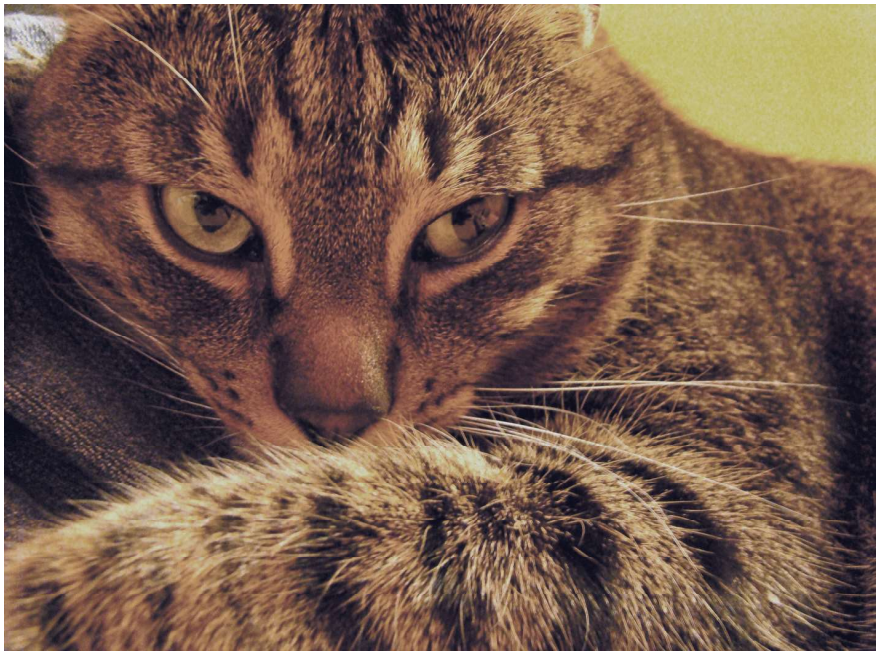
Jedyne problemy dotyczyły jej zdrowia. Nowa właścicielka – pani Bożena – wyleczyła małą ze świerzbu usznego, odpchliła ją raz jeszcze, ponieważ za pierwszym razem nie wyginęły wszystkie larwy. Kąpała ją w specjalnym szamponie, by znikł łupież ze skóry. Po zabiegu sterylizacji troskliwie się nią zajmowała. Przez kilka tygodni pani Bożena z rodziną naprawiała wszystkie zaniedbania poprzednich właścicieli. I doskonale jej się to udało!

Sara Nizioł



Na szczęście i pomyślne wiatry

Skąd się wziął w naszych domach ten piękny, przemiły, jednocześnie tajemniczy i niezależny indywidualista? Dlaczego zadomowił się w miastach i stał się jednym z najbardziej popularnych zwierząt domowych?



Od wieków w różnych kulturach kot utożsamiany jest z bóstwami, wiązany z siłami ciemności, obecny w sztuce zdobniczej, towarzysz człowieka. Jego uroda i niezwykły czar zachwyca nas po dziś dzień, wdzięk i gracja, z jaką się porusza, wprawia nas w podziw, zazdrościmy mu sprytu i zwinności, rozczula nas jego pieszczotliwe mruczenie. 17 lutego obchodzimy światowy dzień kota.

Towarzysz od epoki kamiennej

Naukowcy przyjmują, że jego praprzodkiem było zwierzę z wyglądu przypominające łasicę, zwane „macis", żyjące około 40 do 15 milionów lat temu, natomiast pierwszym znanym przedstawicielem prehistorycznych kotowatych był tygrys szablozębny, który wyginął 9 tysięcy lat temu. Drogą ewolucji stworzenie to z czasem stało się towarzyszem człowieka, co miało swój początek prawdopodobnie pod koniec epoki kamiennej, natomiast proces jego udomawiania trwał co najmniej kilka wieków.

Obecnie uważa się, że przodkiem znanego nam kota domowego jest kot nubijski udomowiony około 6 tysięcy lat temu, choć istnieją również źródła, które podają, że stało się to znacznie wcześniej, bo około 9,5 tysiąca lat wstecz. Wskazują na to wykopaliska na Cyprze, gdzie odkryto najstarsze szczątki kota w pochówku z mężczyzną. Jednak jego wizerunek po raz pierwszy udokumentowano w starożytności. Uważany za zwierzę święte egipski mau – jako uosobienie mądrości, witalności, radości i płodności – był utożsamiany z boginią Bastet. Była ona przedstawiana jako kotka lub kobieta z kocią głową w otoczeniu tych zwierząt.

Golili brwi po śmierci kota

W starożytnym Egipcie koty były chronione przez prawo. Za umyślne pozbawienie życia kota groziła kara śmierci. Otoczone czcią i powszechnym szacunkiem zmarłe zwierzę należało stosownie pochować. Poddawano je procesowi balsamowania i umieszczano w drewnianych lub brązowych skrzyneczkach, a następnie chowano na kocich cmentarzach. Tylko w jednym miejscu w dziewiętnastym wieku znaleziono ponad 3000 kocich mumii. Natomiast w domu, z którego odeszło zwierzę, obchodzono żałobę, a na jej znak Egipcjanie golili sobie brwi. Istnieje legenda, która podaje, że Egipcjanie podczas wojny z Persami, woleli poddać się niż widzieć umierające zwierzęta, które wróg przywiązał do swych tarcz. Tym sposobem utracili miasto Pelusium. Można powiedzieć, że starożytny Egipt to istny koci raj.

Strażnicy ciepła i pomyślności

Choć Egipcjanie niechętnie dzielili się swym domowym bóstwem z resztą świata, pewna ich liczba trafiła do starożytnego Rzymu. Koty od razu zaczęły być tam cenione jako łowcy gryzoni strzegący zapasów żywności. Legiony rzymskie chętnie zabierały je ze sobą na podboje, gdzie pełniły funkcję obrońców spichlerzy. W rzymskich koloniach zaczęły powszechnie zajmować ważne miejsce w gospodarstwach domowych. Następnie, dzięki wędrownym kupcom, rozprzestrzeniły się m.in. do Indii, Chin, Grecji i na Półwysep Apeniński. Inne źródła podają, że pierwsze koty w Europie pojawiły się wraz z Fenicjanami kilkaset lat p.n.e. Jako zwierzęta cenione za swoje łowieckie zdolności stanowiły ważny element handlowy w wyprawach kupieckich. W mitologii nordyckiej kot również był łączony z bogami. Bogini płodności Freya podróżowała powozem zaprzężonym w olbrzymie, czarne koty. Wierzono w ich moce nadprzyrodzone i szanowano jako strażników domowego ciepła i pomyśl-



ności. W Walii w IX w. ten, kto zabił kota, był zobowiązany do zrekompensowania właścicielowi straty.

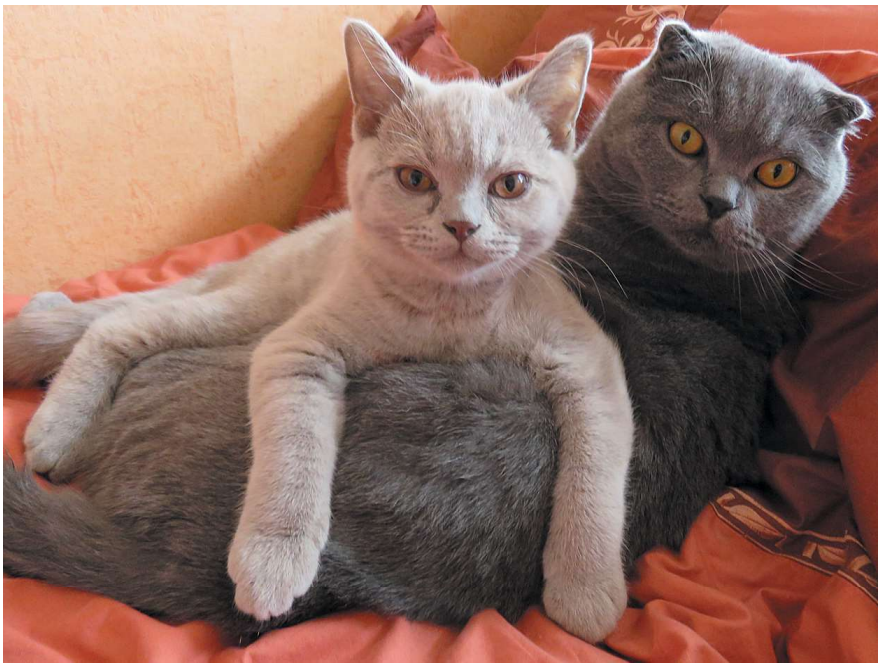
Dzięki Mahometowi

Arabowie i Hindusi również darzyli kota wielkim szacunkiem. W kulturze islamskiej wyjątkowość tych zwierząt była powiązana z osobą samego założyciela tej religii – Mahometem, który zyskał sobie miano ojca kotów. Według legendy, to on obdarzył je umiejętnością spadania na cztery łapy. W Grecji początkowo koty wzbudzały ciekawość i fascynację. Greków zadziwiał charakter tych zwierząt: z jednej strony dziki i niezależny myśliwy, z drugiej zaś idealny towarzysz w domowym zaciszu, tępiciel myszy i szczurów. W tamtejszej kulturze i sztuce koty nie odegrały jednak znaczącej roli. W Chinach natomiast ceniono koty w sposób, który nie wyszedł im na dobre. Według tamtejszych wierzeń medykamenty sporządzone z różnych części kociego ciała miały wyleczyć każdą chorobę, co oznaczało krótki żywot dla tysięcy osobników, które poniosły śmierć w służbie chińskiej medycyny.

Koty na ławie... oskarżonych

W Europie dobra passa dla kotów zakończyła się wraz z nadejściem średniowiecza. W tym okresie zaczęto przypisywać im ludzkie cechy, takie jak fałsz, lenistwo, obłuda i dwulicowość, aż wreszcie utożsamiono je z siłą nieczystą i samym szatanem. Stały się nieodłącznym symbolem konszachtów czarownic z diabłami, a ich losy w średniowieczu – jak wiadomo – były przesądzone. Zakorzeniło się też przekonanie, że czarownice przybierają kocią postać. W tym czasie zaczęły powstawać przesądy mówiące o czarnych kotach przynoszących pecha, o przemianie zmarłego w wampira, gdy zwierzak przeskoczy nad trumną oraz o siedmiu/dziewięciu żywotach. Odbywały się też procesy, gdzie na ławie oskarżonych zasiadały... koty. Zarzucano im takie przewinienia jak wysysanie życia z niemowląt, zagryzanie śpiących ludzi czy zjadanie zwłok. Pozbawione możliwości obrony koty zawsze były skazywane na śmierć. W piętnastym wieku zwierzęta te są tępione w potworny sposób. Ginęły w płomieniach na stosach wraz z kobietami uznanymi za czarownice, bestialsko torturowane, pozbawiane życia, jak wierzono, im okrutniej, tym skuteczniej. Mimo nienawiści, z jaką spotkały się te zwierzęta, ówcześni medycy nie stronili od wykorzystywania ich do sporządzania różnych, mających – jak wierzono – leczniczе właściwości mikstur, wywarów i maści. Składnikami receptur było kocie mięso, tłuszcz, żółć i szpik.

Całkiem możliwe, że powyższe praktyki doprowadziłyby do całkowitej zagłady kotów w Europie, gdyby nie szerzące się epidemie i zarazy. W XIV i XV wieku gryzonie roznoszące zarazki m.in. dżumy mnożyły się w zastraszającym tempie z powodu braku naturalnego wroga. To sprawiło, że koty wróciły do łask. Ludność dziesiątkowana przez choroby zmieniła podejście i nagle uznano, że są to zwierzęta pożyteczne i niezbędne. Nawet Kościół, który do tej pory nakazywał wytępić koty, zakazał ich zabijania pod groźbą klątwy. Na przestrzeni dziejów w Polsce koty były lubiane i szanowane. Nie doświadczyły średniowiecznej przemocy i okrucieństwa, przeciwnie: dość szybko zajęły miejsce oswojonych łasiczek i stały się domowymi pupilami. Doceniano również ich łowne zdolności nie tylko w gospodarskich obejściach, ale też na statkach. Marynarze bardzo je szanowali i wierzyli, że koty na pokładzie okrętu przynoszą szczęście i pomyślne wiatry. Chroniły też żywność przed gryzoniami.



Na etacie, za tygodniówkę

Nastąpiły czasy nowożytne, ale mimo oświecenia, nie wszędzie porzucono zabobony i przesądy dotyczące kotów. Nadal posądzano je o konszachty z diabłem, niemniej jednak ich sytuacja znacznie się poprawiła. Zaczęto cenić je nie tylko jako zwierzęta łowne, ale stały się modne. Artyści, pisarze, arystokraci zaczęli trzymać je w swych rezydencjach jako zwierzę towarzyszące. Z czasem w modę weszło posiadanie kotów rasowych, zwłaszcza długowłosych. Zwracano uwagę na ich zwyczaje i charakter, badano i opisywano ich życie. Pod koniec dziewiętnastego wieku zorganizowano pierwsze wystawy kotów. W tym czasie powstały też pierwsze towarzystwa miłośników tego czworonoga. Jako ciekawostkę można dodać, że w 1868 roku w Londynie w ramach tzw. kociego systemu zaczęto zatrudniać koty na etatach w budynkach użyteczności publicznej. Za wykonaną pracę, czyli likwidowanie szkodników, otrzymywały pensję w wysokości dwóch szylingów tygodniowo.

Nie ma jak w domu

Obecnie istnieje ponad 100 ras i odmian kota domowego. Liczba ta nie jest ostateczna. W hodowlach wciąż powstają nowe odmiany kocich piękności. Jednak najstarszy rodowód mają te popularnie zwane dachowymi. Uważa się, że jest to krzyżówka powstała z kota egipskiego i żbika. Liczba odmian umaszczenia tych zwierząt jest wprost nieograniczona. Spotykamy je dosłownie wszędzie – w miastach i na wsiach. Pełnią różnorakie funkcje. Na dobre zasiedliły nasze mieszkania, sprawiając nam wiele radości swoim towarzystwem.

Najstarsza kotka świata

Koty na wolności w terenach otwartych żyją średnio 8 lat. Te piwniczne, bytujące w miastach, są w znacznie gorszej sytuacji. Według statystyk ich średnia życia to 2 lata. Jest tu brana pod uwagę wysoka śmiertelność kociąt, choroby nieleczone, które prowadzą do śmierci, nieprawidłowe żywienie. Często też giną pod kołami samochodów lub są ofiarami ludzkiej przemocy. Koty żyjące w domach dożywają około 20 lat. Ma na to wpływ płeć czworonoga, zwyczaje żywieniowe oraz styl życia. W księdze rekordów Guinnessa znalazła się kotka, która przeżyła 38 lat i 3 dni (1967-2005).

Magdalena Siwek

Przychodzi królik do lekarza...

Oczywiście, nie sam, tylko z właścicielem. I jest to coraz częstsze. Powodem są problemy zdrowotne, ale i zwykłe zabiegi pielęgnacyjne czy szczepienia.

Na rynku dostępne są szczepionki mające na celu zabezpieczenie przed dwiema wirusowymi chorobami – myksomatozą i pomorem królików. Szczepienie wykonuje się raz do roku u zwierząt, które ukończyły pięć miesięcy życia. Są to wysoce śmiertelne choroby wirusowe przenoszone przez owady kłujące – komary. Zwierzęta, które nie przebywają na dworze, również narażone są na ukłucia przez komary wlatujące do mieszkań i domów.

Byle nie kapusta

Króliki to zwierzęta hypselodontyczne – ich zęby rosną przez całe życie. Ścierają się podczas gryzienia i przeżuwania. Warto wspomnieć, że poza charakterystycznymi dla królików siekaczami występują również tzw. zęby policzkowe – trzonowce. Ze względu na stały wzrost zębów, których podstawowym budulcem jest wapń, niezbędna jest jego wysoka podaż w diecie. Podstawą żywienia powinny być zielone części roślin np. natka pietruszki, marchewki, rzodkiewki, siano, bazylia cykoria, koperek itp. Nie należy podawać jednak szczypioru, kapusty i pora. Następnie w piramidzie żywieniowej znajdują się owoce i warzywa oraz dobrej jakości karma w postaci granulatu. Na końcu znajdują się ziarna, kolby, dropsy itp. które nazwać można króliczym fast foodem. Niedobór wapnia w diecie powoduje pobieranie go z kości, w tym z kości szczęki i żuchwy. Często skutkuje to tworzeniem się ropni okołozębowych, utratą apetytu i osłabieniem kości (tendencje do złamań). Nieprawidłowy zgryz uniemożliwia prawidłowe ścieranie się zębów – zarówno siekaczy, jak i trzonowców. Przerośnięte siekacze powodują niemożność pobierania pokarmu, natomiast trzonowce ścierają się w kształt haków, które ranią powierzchnię języka i dziąseł powodując ból i stopniową utratę apetytu. Króliki mają jeden z najdłuższych przewodów pokarmowych wśród zwierząt. Brak apetytu, a co za tym idzie brak pokarmu w przewodzie pokarmowym bardzo szybko prowadzi do powstania procesów gazotwórczych (wzdęcia) będących zagrożeniem życia.

Ważne kontrole i szczepienia

Częstym problemem zdrowotnym u królików są choroby skóry. Grzybice powodujące wyłysienia wynikają zazwyczaj ze złych warunków zoohigienicznych i spadku odporności. Silny świąd wywołany może być obecnością pasożyta zewnętrznego – wszoła (*Gliricola porcelli*). Żywi on się naskórkiem i powoduje powstawanie strupów, zadrapań, krwawiących ran, świądu, niepokoju, wpadanie i matowanie sierści. Innym pasożytem występującym u królików jest świerzb uszny (*Psoroptes cuniculi*). Pasożyt ten powoduje powstawanie warstwowych strupów w przewodzie słuchowym zewnętrznym, świąd oraz ból, a przy zaatakowaniu ucha środkowego zaburzenia błędnikowe i skręcenie szyi.

Ze względu na wysokie narażenie na choroby wirusowe należy pamiętać o corocznym szczepieniu królików. Warto dwa razy do roku wybrać się do lekarza weterynarii w celu sprawdzenia zębów i ogólnego stanu zdrowia królika. Nawet jednodniowy brak apetytu jest wskazaniem do niezwłocznej wizyty w gabinecie weterynaryjnym. Należy również pamiętać o prawidłowym żywieniu królików oraz zachowaniu odpowiednich warunków zoohigienicznych.

Lek. wet. Joanna Kwiatkowska
Centrum Zdrowia Małych Zwierząt
w Gorzowie



Czy futrzaki noszą płaszcze?

My, ludzie, doskonale wiemy, jak przygotować się do niesprzyjających warunków. Ale czy wiemy, jak zabezpieczyć nasze psy? Czy faktycznie buciki i ubranka to wymysł nadgorliwych właścicieli, a kremy i maści do łap to jedynie marketingowy chwyt?

Ras psów jest mnóstwo, ich podział również jest rozległy ze względu na różnorodność umaszczenia, przeznaczenia, wielkości czy właśnie długości i rodzaju sierści.
Psy miniaturowe (do 5 kg) i małe (do 20 kg) – należą do nich np. popularne maltańczyki, shih tzu, jamniki, yorshire terier, czy też charciki włoskie – warto wyposażyć w ubranka: sweterki i płaszcze chroniące przed zimnem i czynnikami zewnętrznymi, ponieważ ze względu na swoje niewielkie rozmiary są narażone na utratę ciepła i hipotermię. Dodatkowo bardzo często przy rasach miniaturowych i średnich u psów nie ma tzw. podszerstka, czyli gęstej



warstwy sierści chroniącej psa przed zimnem i wilgocią, dlatego im mniejszy piesek, tym większa konieczność „ubrania" go w kubraczek i ograniczenia spacerów podczas dużych mrozów do minimum. Ubranka powinny być przede wszystkim wygodne – wystarczy derka, sweterek lub płaszczyk. Rezygnujemy natomiast z niepotrzebnych dodatków typu czapeczki czy spódniczki, które powodują jedynie dyskomfort.

Modnie i wygodnie

Nie zapominamy również o strzyżeniu, jeżeli robimy to wiosną i latem – zróbmy to też jesienią i zimą, zapobiegnie to powstawaniu kołtunów od mrozu, śniegu i deszczu, co kończy się zwykle koniecznością strzyżenia „na łyso". W domu także mamy wyższą temperaturę, w której piesek z nadmierną ilością sierści może się przegrzewać. Wśród ras średnich i dużych są i te z północy, które mają bardzo obfite futro chroniące przed zimowymi warunkami. Świetnie się czują przy niskich temperaturach i mają naturalne predyspozycje do życia w takim klimacie. Inne psy ras średnich i dużych zwykle dobrze radzą sobie z zimą, pod warunkiem, że nie należą do psów bezwłosych (jak np. nagi peruwiańczyk, który występuje również w wersji miniaturowej) i krótkowłosych (np. bokser). Psy bezwłose obowiązkowo powinny być wyposażone w sweterki i płaszcze, natomiast psy krótkowłose powinniśmy zabezpieczyć przy nieco dłuższych spacerach – podobnie jak psy małe i miniaturowe.
Psy chore i starsze także powinny być ubrane w odpowiednie psie ciuchy, jeżeli są wyprowadzane na dwór. Średnim i dużym psom średnio- i długowłosym nie ma potrzeby zakładania dodatkowej warstwy „futra".

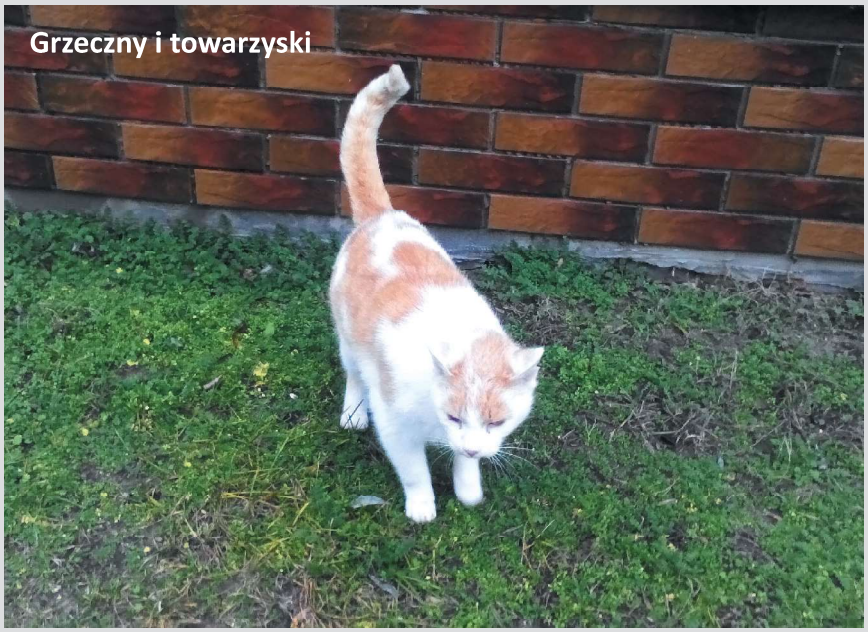
Krem na łapki

Należy pamiętać, że podczas obfitych opadów śniegu drogi są sypane piaskiem i solą. Niestety sól negatywnie wpływa na psie łapy – powoduje podrażnienia i rany, zwłaszcza u psów alergików. Zaleca się więc smarować psom łapki ok. 10 min przed spacerem specjalnymi tłustymi kremami do łap lub też wazeliną, aby zabezpieczyć je przed solą. Przed wyjściem na dwór łapki należy delikatnie wytrzeć, aby nie poprzyklejały się do nich zanieczyszczenia. Po powrocie myjemy je w letniej wodzie i wycieramy miękkim ręcznikiem. Można posmarować łapy cienką warstwą maści z witaminą A. Alternatywą są psie buciki, które często nie są zbyt wygodne dla psa. Jeśli jednak przyzwyczaja się go do takich akcesoriów od szczeniaka, stosowanie ich jest bardzo wygodne i bezpieczne dla psich łap w zimę.

Puchate lubią chłodzik

Jak dbamy o pieski w domu? Można nieco zwiększyć porcje jedzenia, aby miały możliwość odłożyć trochę więcej tłuszczyku chroniącego przed zimnem. Suchą, jak i mokrą karmę można polewać dobrej jakości olejami. Zmarzluchom warto podawać letnią wodę do picia. Pamiętajmy również, że jeżeli dogrzewamy dom czy mieszkanie, dajmy psu jedno miejsce, w którym temperatura jest pokojowa, np. przedpokój, aby się nie przegrzał. Pieski puchate lubią zimą spać na balkonie czy podwórku – pozwólmy im na to, jednak pamiętajmy, aby kontrolować ich stan.
A co z psami mieszkającymi na podwórku? Przede wszystkim nie każdy pies się nadaje do mieszkania na dworze, m.in. psy chore, miniaturowe i małe, krótkowłose i bezwłose. Inne z wiekiem przystosowują się do naszego zmiennego klimatu i regularnie wymieniają sierść na gęstszą i dłuższą zimą, a na krótszą i rzadszą latem. Każdy pies mieszkający na podwórku musi mieć ocieplaną i szczelną budę wyścielaną sianem, a także miskę wody z odrobiną oleju, co zapobiega zamarzaniu. Takie psy potrzebują diety bogatej w tłuszcze, najlepiej już jesienią, aby optymalnie przygotować organizm do zimy.

Adrianna Szopa
Trener Szkolenia Psów



Grzeczny i towarzyski

Lemon należy do tych kotów, które niestety okresu świąteczno-noworocznego nie mogą zaliczyć do szczęśliwego. Kocur jeszcze niedawno miał kochającą panią i ciepły domek, w którym mógł czuć się bezpiecznie. Niestety, świat Lemona zawalił się, gdyż jego pani zmarła, a kot pozostał sam. Jak to często bywa, starsza pani nie miała rodziny, która mogłaby zająć się kotem. Obecnie kocur przebywa w ogrodzie sąsiadki, która chwilowo nim się zajmuje. Lemon nie może jednak tak żyć na dworze, zwłaszcza że jest to zwierzak typowo domowy. Poza tym, ta pani ma już sporą gromadkę swoich kotów i dla kolejnego futrzaka najzwyczajniej w świecie brakuje miejsca. Czy ma on jeszcze szansę na spokojny, ciepły i kochający dom? Może ktoś podaruje mu noworoczny prezent?
Lemon to około 2,5-3-letni grzeczny i towarzyski kocur. Lubi głaskanie i obecność człowieka, nie boi się obcych. Wykastrowany, ładnie korzysta z kuwety. Odrobaczony i odpchlony.

Pepsi to piękna kocia młoda dama, która – podobnie jak wiele innych kotów – została porzucona, będąc jeszcze małym kociakiem. Gdyby nie spostrzegawczość pewnej pani, kotka nie przeżyłaby, gdyż chowała się w krzakach przy bardzo ruchliwej drodze. Pani wzięła kicię z ulicy i zgłosiła się do nas. Tak Pepsi trafiła pod naszą opiekę. Obecnie kotka przebywa w domu tymczasowym, ale bardzo chciałaby mieć swoje miejsce na ziemi oraz kochających opiekunów. Zwłaszcza że kontakt z człowiekiem jest tym, co piękna Pepsi lubi najbardziej. Czy ktoś podaruje jej swoje serce i ciepły kąt?
Jest typowym kotem kolankowym, łasi się i uwielbia pieszczoty. Miła i sympatyczna, wita swoich opiekunów na korytarzu po powrocie do domu i gdyby mogła, nie odstępowałaby ich na krok. Kotka ma około roku, jest odrobaczona i odpchlona. Ładnie korzysta z kuwety.



Wita już od drzwi

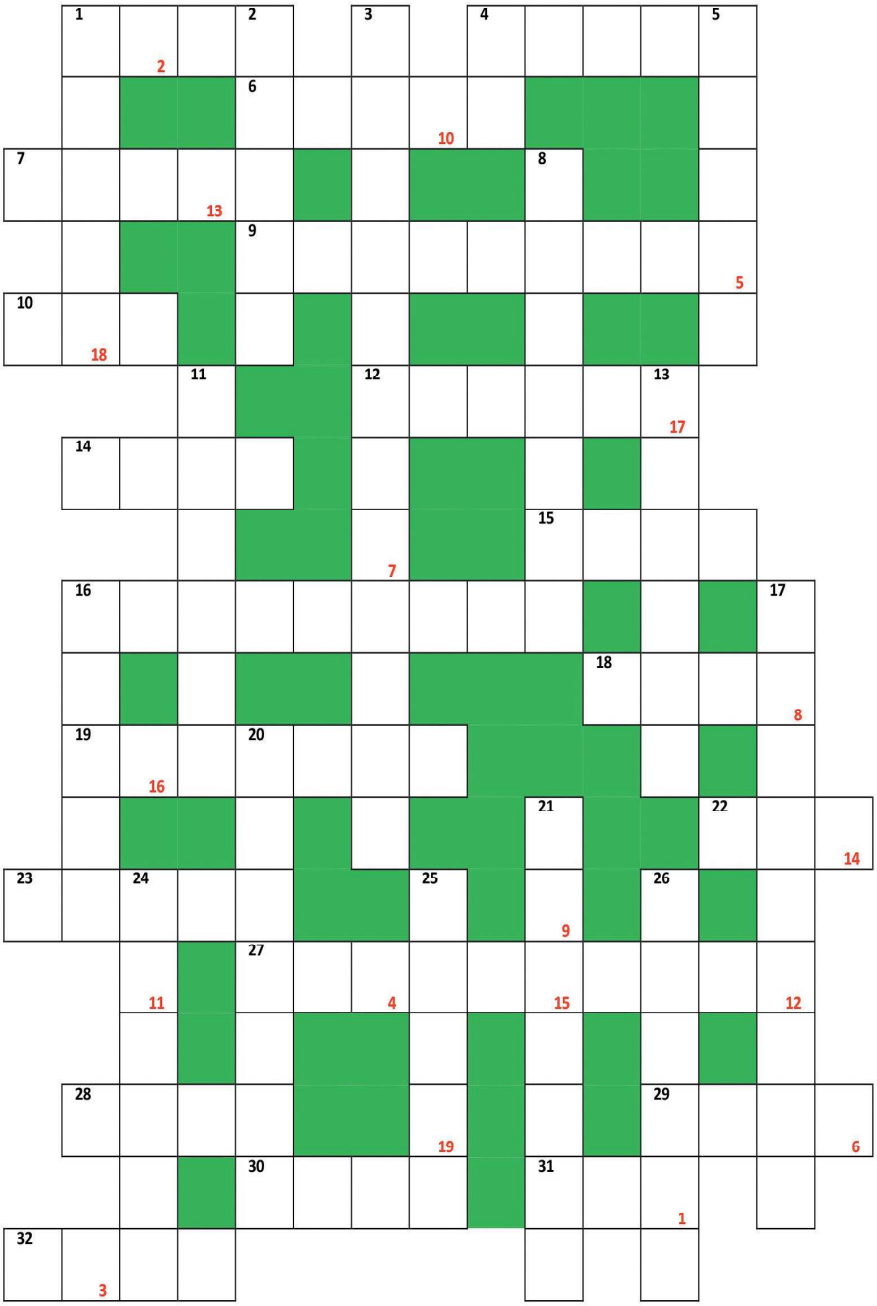


Zasypia mruczando

Czarną jak smoła **Pumę** znalazła nasza wolontariuszka. Mimo ciemności dojrzała piękne, błyszczące oczy kotki błąkającej się na ulicy między samochodami. Dlaczego Puma wzięła się na ulicy, możemy tylko się domyślać. Prawdopodobnie kociak jest kolejną ofiarą ludzkiej bezduszności i znieczulicy. Pumka była bardzo głodna, zmarznięta i cała w kleszczach – na tym małym ciałku znalazło się ich kilkadziesiąt...
To sympatyczna kotka, która nie boi się ludzi. Nie przeszkadzają jej obcy w domu, czuje się przy nich swobodnie i bez stresu przechadza po mieszkaniu. Dogaduje się też z drugą kotką przebywającą w domu tymczasowym, lubi się z nią bawić. W kontakcie z człowiekiem jest coraz bardziej otwarta. Wieczorami przychodzi do łóżka, zwija się w kłębek przy nogach i tak wtulona, mrucząc, zasypia. Kotka ma 7,5 miesiąca, jest odrobaczona i odpchlona, ładnie korzysta z kuwety.

Anna Nowakowska
Kontakt w sprawie adopcji:
667 969 456 lub 609 280 061

Byle do wiosny!



POZIOMO:

1. spacerujesz po nim w Sopocie i w Międzyzdrojach
4. gdy pies przynosi Ci rzuconą piłeczkę
6. rasa psa myśliwskiego -spanieli (springerów) z pointerami
7. po burzy na niebie
9. donator, sponsor
10. iglasty, liściasty lub mieszany
12. pojemność wyrażona w litrach
14. potomstwo ssaków pochodzące z jednej ciąży
15. polska nagroda literacka za książkę
16. prosty zabieg chirurgiczny powodujący bezpłodność u osobników płci męskiej
18. ciekły tłuszcz otrzymywany z wątroby niektórych ryb
19. czekasz na nie cały rok
22. tam zawsze chętnie wracasz...
23. mała żaba
27. miejsce, gdzie przebywają bezdomne, smutne psy...
28. na zimę dla psa – ciepła i sucha
29. sterta
30. nic się nie dzieje...
31. gatunek dużego ssaka z rodziny wołowatych, rzędu parzystokopytnych, zamieszkuje Tybet, Indie i Chiny
32. fala akustyczna odbita od przeszkody

PIONOWO:

1. aromatyczne ziółko do mojito
2. wioska, osiedle...
3. prosty zabieg chirurgiczny powodujący bezpłodność u osobników płci żeńskiej
4. jednostka powierzchni
5. taki większy balkon
8. niezastąpiony owoc do herbaty
11. mały mops lub Międzyorganizacyjny Ogólnopolski Program Sterylizacji i Kastracji
13. tkaniny o rozbudowanych wzorach, jedno- lub wielobarwnych, wykonywane na krosnach wyposażonych w mechanizm Jacquarda
16. pospolity ptak krukowaty z „czarną czapeczką" na głowie
17. naukowiec zajmujący się badaniami owadów
20. ..... malamut – rasa psa
21. mówimy o psie, gdy „wychodzi" mu sierść
24. dolna część tułowia pomiędzy klatką piersiową a miednicą
25. Ilion
26. stary, duży pies

Hasło

1	2	3	4	5	6	7		8	9	10		11	12	13	14	15	16	17	18	19	!

Pięć pierwszych osób, które prześlą hasło na adres anacondaiprzyjaciele@gmail.com, otrzyma nasze najnowsze kalendarze!

„Anaconda i przyjaciele"

darmowy kwartalnik fundacji Anaconda dostępny u prawdziwych przyjaciół zwierząt

Redaguje zespół wolontariuszy:

Małgorzata Jagła, Małgorzata Jakubowska, Anna Łaniewska, Grażyna Nawrocka, Sara Nizioł, Ania Nowakowska, Magdalena Siwek, Adrianna Szopa, Karina Szymańska, Wojciech Wyszogrodzki (redaktor prowadzący)

Skład: Marek Minorowicz

Adres redakcji: ul. Łokietka 28, 66-400 Gorzów Wlkp., tel. 691 504 333

anacondaiprzyjaciele@gmail.com

ANACONDA

Fundacja Obrony Praw Zwierząt



Przekaż 1% PODATKU

KRS 0000400810

Na pomoc
bezdomnym, chorym,
krzywdzonym zwierzętom

Otwórz oczy
Otwórz serce
Odważ się

www.anaconda-fundacja.pl